Nr. 504. We Lwowie, piątek dnia 30 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Fałszywe informacje.

Pod wielemówiącym tytułem „Polityka marszałka Badeniego," pojawiła się we wczorajszym popołudniowym numerze *Słowa Polskiego* notatka, jakoby posłowie ruscy złożyli mandaty pod naciskiem marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego i jakoby temu tylko naciskowi uledz mieli ruscy posłowie włościanie.

Jakkolwiek do notatki tej nie przywiązywaliśmy z góry żadnej wagi i uważaliśmy ją za wysoce śmieszną i podyktowaną chyba złą wiarą lub brakiem znajomości tego, co się w klubie ruskim dzieje, postaraliśmy się o zasięgnięcie informacji w sferach kompetentnych.

Otóż możemy zapewnić, jak o tem ani na chwilę nie wątpiliśmy, że cała powyższa wiadomość *Słowa Polskiego* **jest zupełnie zmyśloną.** Marszałek krajowy w sprawie tej z posłami ruskimi ani włościańskimi, ani innymi, wcale nie mówił, a dowiedział się o ich postanowieniu złożenia mandatów dopiero po zapadłej uchwale klubowej, za pośrednictwem p. Oleśnickiego, który go o tem oficjalnie zawiadomił.

Jak dalece cała wiadomość *Słowa Polskiego* nie zasługuje na żadną wiarę, dowodzi najlepiej fakt, iż członek wydziału krajowego, poseł ruski Glidziuk, na którego ze względu na stosunek urzędowy mógłby marszałek krajowy mieć największy wpływ, właśnie mandatu swego nie złożył, za co nawet z klubu ruskiego został usunięty.

SEJM.

Lwów 30 października.

45. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

O gimnazjum w Stanisławowie.

P. Korol w dalszym ciągu swej mowy, wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem, podniósł, iż od czasu, gdy poselskie koło sejmowe polskie uchwaliło odmówić gimnazjum w Stanisławowie, madat poselski dla posłów ruskich stał się ciężarem nieznośnym, który pragną jak najrychlej z siebie zrzucić. Rusini nie chcą Polaków wyrzucić za San, ale też wy nie możecie nas spolszczyć, chociaż tak w waszem, jak i w naszem społeczeństwie odzywają się takie nierozważne głosy. Jaki cel macie w tem, żeby nas przedstawicieli narodu ruskiego wypędzać z sejmu. Bez nas sejm nie będzie krajowym, lecz sejmem polskim. Odmowa gimnazjum w Stanisławowie, to woda na młyn tych elementów radykalnych wśród Rusinów, które przeciwne były umiarkowanej polityce posłów ruskich. Na nasze miejsce przyjdą z pewnością posłowie bardziej radykalni. Ustąpienie nasze wywoła burzę w kraju. Jeżeli chcecie tego, to uchwalajcie wnioski komisji, a wykopiecie rów między nami, który nas na długi czas rozłączy. Z naszą decyzją solidaryzuje się cały naród i pójdziemy wśród niego z żalem, a skoro i jego ogarnie ten żal i rozpacz, to my za jego czyny nie bierzemy na siebie odpowiedzialności.

P. hr. St. Tarnowski w dłuższem, niezwykle pięknem przemówieniu, oklaskiwanem co chwila przez posłów, wykazywał, że wnioski komisji szkolnej nie są odmową założenia gimnazjum ruskiego lecz odroczeniem tego założenia. Wnioski te nie mają za podstawę względów politycznych, lecz oparte są na rzeczowych powodach. Komisja szkolna była w zasadzie za założeniem tego gimnazjum, miała jednak to na względzie. że stworzenie szkół średnich np. w Przemyślu i Rzeszowie, gdzie są silne napływy uczniów, jest o wiele konieczniejsze. Mówca kreśli usposobienie ogólne, jakie stworzyły ostatnie wypadki, a mianowicie napad na ks. rektora Fijałka. Nie każdy by się dał przeprosić, tak jak on. O polonizacji nie ma mowy. Gimnazjum damy, ale nie teraz — za rok — za parę lat. Ta jedna odmowa nie powinna stanowić podstawy twierdzenia, jakoby Polacy tamowali rozwój kulturalny Rusinów. Wy sami w to nie wierzycie, jakoby wieśniakowi z pod Bohorodczan, Zaleszczyk, lub Podhajec, zależało na gimnazjum w Stanisławowie. Polacy chętnie daliby dobrowolnie niektóre koncesje Rusinom, ale nigdy nie uczynią tego pod groźbą terroryzmu. (Żywe oklaski).

Na tem marszałek odroczył posiedzenie do godz. 8ej wieczorem.

(Wieczorne posiedzenie).

Początek o godz. 7 m. 45. W dalszym ciągu dyskusji nad sprawą gimnazjum ruskiego w Stanisławowie zabrał głos p. Oleśnicki i powiedział na wstępie, że jeżeli większość odniesie zwycięstwo, to tylko pyrrhusowe. Sprawozdanie komisji będzie dla Rusinów cennym historycznym dokumentem. Nie ma w nim nawet jakiejś pozornie bodaj rzeczowej argumentacji. Skoro komisja przyznaje, że gimnazjum to jest potrzebne, to żadne inne względy poboczne w grę tu wchodzić nie powinny ani *pro*, ani *contra*. Nie powinno się mówić ani o strejkach, ani o szerzeniu buntu przez ambony i konfesjonały. Mowca polemizował dalej z zarzutami wytoczonymi przez p. Cieleckiego przeciw duchowieństwu ruskiemu, potem polemizował z p. Tarnowskim i utrzymywał, że w sprawozdaniu nie ma mowy o odroczeniu sprawy. Mowca czyta ze sprawozdania ustęp: „...komisja nie uważa za stosowne utworzenia już w chwili obecnej gimnazjum ruskiego w Stanisławowie."

(Głos jednego z posłów: Jest więc słowo: obecnie!)

P. Oleśnicki: Tak, ale to znaczy sprawę traktować potem na nowo, to znaczy, że czekać mamy aż panowie będziecie w dobrym humorze.

W odpowiedzi p. Tarnowskiemu, który mówił o obelgach, jakich gazety ruskie nie szczędzą Polakom, przytacza mowca ustęp ze *Słowa Polskiego*: „cała przeszłość wasza hajdamacka"... To znaczy prowokować naród! woła p. Oleśnicki.

W tej chwili nie toczy się walka o sprawę szkolną, ale o zasadnicze kwestje, teraz odbywa się przełom w polityce Galicji. Nie z ruskiej, lecz z polskiej strony wychodzi demonstracja. Mowca sądzi, że detajlicznie rozebrał i zbił wszystkie rzekome argumenta rzeczowe komisji i poprzednich mowców popierających jej wnioski. Ale są inne argumenta faktyczne, nienapisane: nienawiść do Rusinów, chęć dokuczenia im. Mowca apeluje do honoru izby, prosi, żeby pomyśleć sobie z jakiemi uczuciami wyjdzie teraz z sejmu jedna i druga strona. Rusini z uczuciem strasznej krzywdy, Polacy z uczuciem zadowolonej ambicji.

„Ale geniusz historji waszej — woła mowca — łamiąc ręce, pyta: czy to są epigoni zwycięzców z pod Grunwaldu, którzy teraz cieszą się z tak marnego zwycięstwa! Nie, to jest dekadencja. Wiem, że żadna siła nie zawróci was teraz z drogi, ale żadna nie wstrzyma także ręki historji, która zapisze: Był raz naród, sam spętany kajdanami i deptany w niewoli, ale kiedy raz mu się udało na małej przestrzeni jedną rękę z tych pęt wyciągnąć, to wyciągnął ją po to, aby zdławić brata!" (Oklaski u Rusinów).

P. Dzieduszycki odpowiada p. Oleśnickiemu Wesołości, ani tryumfu nikt w sejmie w tej chwili nie odczuwa. Ostatnie słowa p. Oleśnickiego są tylko pięknym efektem retorycznym, żadna ręka się nie wyciąga i Rusinów nie dławi. Niech Rusini sami odpowiedzą, czy po za granicami kraju mają tę swobodę, co tutaj. Mowca wspomina o pracy sejmu przychylnej dla rozwoju kultury ruskiej, ale praca ta odbywała się bez presji zewnątrz. Większość sejmu, do której i mowca należał, przezwyciężyła dawne uprzedzenia i postanowiła zobaczyć, jakich współpracowników nad dobrem kraju pozyska, gdy język ruski będzie miał warunki rozwoju swoje, jaka inteligencja wyjdzie ze szkół ruskich.

Uchwalaliśmy gimnazja ruskie na wschodzie Galicji, bez względu na mieszaną ludność tej połaci kraju, cóż się jednak stało? Ruscy rodzice dzieci swoich do tych szkół nie posyłają, bo nie dowierzają ich sile pedagogicznej. Na uniwersytecie inteligencja ruska nie zajmowała stanowisk. Byliśmy więc zdziwieni, gdy przyszło żądanie nowego ruskiego gimnazjum, jednak w zasadzie sprzyjaliśmy temu projektowi nie dlatego, żebyśmy go uważali za konieczny, lecz dla świętej zgody, w przekonaniu, że skoro inteligencja ruska tego żąda, to czyni to tylko ze względów pedagogicznych. Ale nastąpiły wypadki, które przyniosły nam niespodziankę i pokazały, że tu nie idzie tylko o sprawę szkolną, lecz o uczynienie z niej narzędzia walki politycznej. W ruchu strejkowym wciąż brzmiała ta groźba: musicie dać gimnazjum stanisławowskie! Chciano zmusić sejm do tego, co on chciał dać dobrowolnie.

Apelował p. Oleśnicki do honoru. Ale jak ktoś przyjdzie do człowieka honorowego i powie: jak mi nie dasz tego, a tego, to użyję gwałtu! — to stawia owego człowieka w bardzo trudnem położeniu. A czyż nie brakło tych gróźb?

O posłach ruskich nie ma tu mowy, bo to są ludzie bądź co bądź umiarkowani, ale wszakże byli szaleni anarchiści, „hajdamacy", jak się sami nazwali, były broszury o „chruniach", groźby rozboju i podpalania.

Powołują się Rusini na sąd historji i Europy. Ale Europa powie tylko chyba tyle: co za szczęśliwy naród, którego posłowie z powodu jednego gimnazjum mandaty składają. Za wybryki młodzieży i prasy nie czyni mowca posłów ruskich odpowiedzialnymi, ale czyni ich odpowiedzialnymi za te interpelacje w Radzie państwa, za pomocą których postwa-

rzali całe artykuły pełne bezbożności, wszeteczeństw, nienawiści.

„Jakże my — woła mowca — widząc tych rodziców ruskich, nieufających ruskim szkołom, słysząc te mowy niby spokojne, ale pełne groźb ukrytych, mamy powiedzieć: „myśmy się ulękli i cofamy się“. Tego czynić nam nie wypada w waszym interesie i waszych następców, którzy może zdobędą się na tę cywilną odwagę i potrafią lepiej się opierać pajdokratom i socjalistom podszywającym się pod nazwę Rusinów“.

Nazwy „hajdamaków“ nie rzucili Polacy pierwsi, wybrali ją sobie niektórzy Rusini. Mowca wskazuje na te apoteozy hajdamaczyzny rozsyłane na kartkach korespondencyjnych, na inne przykłady teroryzmu, przytoczone przez poprzednich mowców Polaków i wyraża zdanie, że to już nie socjalizm zachodnio-europejski, ani nacjonalizm, który dziś jest prądem ogólnym, ale jakaś dzika sekta. Grożą nam Rusini sprzymierzeńcami nowymi, ale powinni pamiętać, że gdyby ci sprzymierzeńcy za San się posunęli i rękę krzyżacką na Rusi położyli, w żadnej ruskiej szkole nie brzmiałaby mowa ruska, że te rachuby na różnych sprzymierzeńców zawiodą Rusinów. Wszak w Wiedniu wiedzą, że żywioł nasz jest czynnikiem ładu i porządku i gdyby zobaczono, że polska delegacja zlękła się gróźb, stanowisko jej byłoby zachwiane. Rząd będzie musiał wybierać między dwiema rzeczami i mowca nie wątpi, co wybierze, gdyż wystąpiwszy przeciwko nam, nie miałby się na czem oprzeć.

W chwili jednak, w której sejm będzie widział, że groźby i nacisk postronny ustały i że zakładanie nowych szkół ruskich przyniesie prawdziwy pożytek, to dzieło, popieranie szkolnictwa ruskiego, w którem mowca brał też znaczny udział, pójdzie dalej. Ale niechże Rusini tego dzieła nie umożliwiają agitacją i odwoływaniem się do żywiołów pozakrajowych. Mowca kończy swą mowę tem samem co wyraził p. Tarnowski: Z własnej woli i dla pożytku wspólnego będziemy uwzględniali wasze postulaty, ale pod teroryzmem skądkolwiek nigdy. (Oklaski).

Do głosu *pro* zapisani byli pp. Bobrzyński, Kramarczyk, Górski i Hupka, *contra* Mogilnicki i Huryk. Dyskusję zamknięto i mowcami generalnymi wybrano pp. Mogilnickiego i Bobrzyńskiego.

P. Mogilnicki wytykał sprawozdaniu komisji bezterminowe odwlekanie sprawy, która jest niejako karą dla Rusinów i groźbą że jeżeli się nie poprawią to nic nie dostaną. Sprzeciwia się mowca utrakwizmowi. Polacy nie zechcą się uczyć po rusku, bo nienawidzą język ruski i wyśmiewają go, czyni to np. Sienkiewicz pisząc zamiast „horiwka“ „horełka“. Rusini mają swoich genjuszów, poetów, swoje siły żywotne — ale Polska upadła i Ruś sobą przywaliła.

P. Bobrzyński wykazywał spokojnie, że wnioski komisji nie są wcale niesłuszne. Sprawy nie odwleka się wcale *ad calendas graecas*, jak się tego obawia p. Mogilnicki, bo wszakże jest rezolucja, polecająca radzie szkolnej zbadanie warunków tego nowego gimnazjum. Tak się zawsze robi. Co do utrakwizmu, to i mowca jest jego przeciwnikiem, ale i we wnioskach nie wysunięto tego na pierwszy plan, nie przesądzono kwestji.

Jeżeli ruscy posłowie teraz ulegną presji z zewnątrz, zmarnują zupełnie swe poważne stanowisko, jakie sobie zdobyli już w sejmie i w narodzie, a nie będą mieli żadnych warunków do dalszej pracy, bo poza sejmem znajdą rywali o popularność, którzy ich w stawianiu postulatów przelicytują. Mowca przypomina p. Barwińskiemu, jak po każdej zdobyczy jego dla Rusinów, spotykała go niewdzięczność i obelgi. Z własnego doświadczenia wie mówca, że po uchwaleniu każdego z istniejących gimnazjów ruskich, ruch radykalny wśród Rusinów nie uspokajał się ale wzmagał.

Przemówił jeszcze sprawozdawca poseł Cieński, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Przy pierwszym punkcie p. Barwiński postawił wniosek o wezwanie rządu, by przystąpił do założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie. Wniosek nie uzyskał poparcia, bo podniosły się za nim tylko ręce Rusinów i pp. Skołyszewskiego i Stojałowskiego. Potem uchwalił sejm wszystkie wnioski komisji.

Po zapadłej uchwale zabrał głos poseł Oleśnicki i odczytał deklarację posłów ruskich.

„Kiedy po secesji ruskich posłów w r. 1901 i po przeprowadzonych wyborach do tego sejmu podniosło się wśród Rusinów w kraju pytanie czy ta garstka wybranych posłów w ogóle do sejmu ma wstąpić, załatwił to pytanie zwołany w listopadzie 1901 zjazd mężów zaufania w ten sposób, że polecił wybranym posłom na ostatnią jeszcze próbę wstąpić do sejmu a równocześnie dał mu mandat na wypadek gdyby polityka większości sejmowej uczyniła ich położenie w sejmie niemożliwem, by wystąpili ze sejmu i odwołali się do ruskiego społeczeństwa.

„Odpowiednio do tego złożyliśmy wstępując do sejmu deklarację z 30 grudnia 1901.

„Mimo polityki naszej skrajnie lojalnej znaleźliśmy się w położeniu niemożliwości dalszego naszego udziału w tym sejmie.

„Sejm odrzucił minimalne żądanie naszego ludu, którego spełnienia dobijaliśmy się 3 lata, które ma za sobą argumenty wykonanych takich warunków jakie postawili sami przeciwnicy i gwarancję z ust najwyższych, a odrzucił je bez rzeczowego argumentu, w imię jedynego motywu: nienawiści do ruskiego ludu i dążenia wstrzymania jego rozwoju kulturnego.

„Fakt ten jest tylko jednym z aktów polityki sejmu, dążącej do systematycznego politycznego ubezwładnienia i ekonomicznego zniszczenia ruskiego ludu w Galicji. Wobec tego więc, że dwuletnie doświadczenie przekonało nas aż nadto dobrze, że w tym sejmie i w tym jego składzie nie ma i nie będzie dla nas sprawiedliwości, my członkowie ruskiego klubu sejmowego oświadczamy, że ani nasza, ani ruskiego ludu cześć nie dozwala nam dalej pozostawać w tej izbie i **dlatego opuszczamy ten sejm**, pozostawiając przedstawicielom polskiego narodu w Galicji odpowiedzialność za zmuszenie nas do tego kroku przed sądem historji słowiaństwa i całego cywilizowanego świata i podnosząc przy odejściu z tej sali gromki w imieniu całego narodu protest przeciw takiemu waszemu gwałtowi, jakiego przedstawiciele polskiego ludu dopuścili się nad bratnim narodem ruskim.

„Pod tym hasłem idziemy wśród nasz lud, który nas tu wysłał i reszta należy już do niego.“

Po odczytaniu tej deklaracji, oświadczyli po kolei pp. Oleśnicki, Korol, Mogilnicki, Barwiński, ks. Bohaczewski, Huryk, Barabasz, Ostapczuk i Staruch, że składają swoje mandaty poselskie.

Wśród ogólnego naprężenia uwagi, zabrał głos marszałek Badeni i rzekł: Nie chcę i nie mogę w tej chwili mówić o treści i formie odczytanej rezolucji, bo nie chcę mówić o tem, co w niej jest bardzo bolesne i niesprawiedliwe. Ale proszę, by z tego miejsca zawsze, a w tej chwili przedewszystkiem, padały tylko słowa uspokojenia, słowa umiarkowania, kojenia ran i myśli o ich zbliżnieniu w przyszłości, dlatego w imieniu własnem, a sądzę, że także imieniem większości izby, wyrażam szczery żal z powodu złożenia mandatów przez posłów ruskich. A żałuję tego tem bardziej, że właśnie w ostatnich 2 latach na podstawie stosunku osobistego między nimi, a posłami większości izby, wyrobił się tego rodzaju stosunek, który pozwolił mieć nadzieję na dziś i na przyszłość wspólnych i pożytecznych prac dla kraju. Ubolewając nad krokiem, do którego widzieli się spowodowanymi, wyrażam tylko jedno życzenie – nie na to, co jest dziś, ale o jutrze — by nić i stosunek między posłami ruskimi a większością tej izby, w tej chwili, mam nadzieję, nie na długo przerwana, w niedalekiej przyszłości dla dobra kraju i obu narodowości napowrót nawiązaną została.

Po tych słowach marszałka posłowie ruscy spokojnie wyszli z sali.

Z porządku dziennego uchwalono na subwencję dla „Krajowego Związku przemysłowego“ we Lwowie, wstawić do budżetu na rok 1904 kwotę 30.000 koron i upoważniono Wydział krajowy, aby po zbadaniu użyteczności i potrzeb Związku, wstawiać w budżety lat następnych odpowiednie podwyższenia.

Debatowano potem długo nad sprawozdaniem komisji przemysłowej w sprawie powiększenia funduszu przemysłowego. Wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierali głos pp. Romanowicz, Jędrzejowicz, Stapiński, Abrahamowicz, Maryański, Rotter, Kolischer i Rutowski.

Komisja poczyniła następujące wnioski:

1. Stały fundusz przemysłowy utworzony uchwałą z dnia 22 stycznia 1887 r., wynoszący obecnie 1,500.000 kor. będzie podwyższony do wysokości 5,000.000 kor. za pomocą rocznej dotacji z funduszu krajowego po 100.000 kor. przez lat 35 do budżetu krajowego wstawianej.

2. Sejm upoważnia wydział krajowy do zawarcia z bankiem krajowym umowy o udzielanie zaliczek na poczet tej dotacji, o ile to dla szybszej akcji w kierunku popierania przemysłu przez udzielanie pożyczek potrzebnem się okaże.

Otóż pp. Abrahamowicz i Kolischer żądali, żeby do drugiego wniosku wstawić ustęp, iż zaliczki mają sięgać 1 miljon kor. Wniosek ten przyjęto, poczem o godzinie 12 min. 50 w nocy zamknięto posiedzenie. Następne dziś w piątek o godz. 9 rano.

Krwawe wybory w Stanisławowie.

(Od naszego koresp.).

Stanisławów 29 października.

W uzupełnieniu telegraficznych wiadomości donoszę wam jeszcze następujące szczegóły: Powód do zaburzeń dały, jak już wiecie wybory do kasy chorych i walka socjalistów z t. zw. „rubinsteinowcami,“ tj. zwolennikami dotychczasowego zarządu. Wybory odbywały się w środę.

Do godziny 10 przedpołudniem panował zupełny spokój. Większa część oddanych głosów padała na „czerwoną“ listę, bo takiego koloru były kartki socjalistyczne, w tem, w przedsionku magistratu, gdzie się odbywało głosowanie, przyszło do bójki między socjalistami a agitatorami Rubinsteina. Wtedy starosta p. Prokopczyc, bojąc się groźnych następstw zarekwirował wojsko. W dziesięć minut później przycwałował na rynek szwadron dragonów i osadził część jego lewą, prowadzącą do sądu, front zaś zajęły dwie kompanje piechoty, zamknąwszy szerokiem półkolem bramę wschodnią ratusza.

Właśnie wtedy — była to godzina jedenasta — chciał wejść do ratusza agitator socjalistyczny akademik Zakrzewski, przeciw któremu z powodu obrazy funkcjonarjusza kasy chorych Brücka, wydany był nakaz aresztowania. Przytrzymano go wtedy a Zakrzewski mimo stanowczego protestu tut. przywódców socjalistycznych, domagał się stanowczo, aby go natychmiast do sądu odstawiono. Żądaniu temu zadość uczyniono i to był ten *faux pas*, który spowodował całą katastrofę.

Kiedy bowiem Zakrzewskiego wyprowadzono z ratusza pod silną eskortą żandarmerji i dragonów, kilkutysięczny tłum, zalegający rynek, ruszył naprzód z okrzykiem „nie dajmy go, odbić“. Była chwila straszna. Żandarmi skierowali karabiny w pozycji gotowej do strzału, dragoni urządzili szarżę, pędząc *en carriere* z dobytemi szablami. Tłum nieco pierzchnął a po chwili posypał się na wojsko i żandarmów grad kamieni. Powstała panika nie do opisania. Sklepy w jednej chwili pozamykano; stragany potratowano. Tłum chwytał co mu padło pod rękę, kamienie, kapustę i garnki, i rzucał na wojsko. Tak posuwał się zwolna konwój z Zakrzewskim, torując drogę karabinami i dotarł do oddalonego o kilkanaście kroków sądu karnego. Tam oddano Zakrzewskiego zarządowi więzień, a tłum skierował swe pociski w okna gmachu sądowego. Wśród cią-

głych utarczek udało się wreszcie dragonom oczyścić plac przed sądem i wyprzeć tłumy w boczne ulice. Było to około godziny wpół do 1-szej; z powodu pory obiadowej, przerwano wybory. Po chwili opustoszał rynek zupełnie i zapanował spokój.

O 3ej po południu rozpoczęło się dalsze głosowanie. Socjaliści mieli ciągle większość, która o godzinie $5^1/_2$ doszła do 160 głosów. Wtedy starosta, obawiając się dalszego prowadzenia wyborów w nocy, ogłosił, że dalszy ciąg głosowania odbędzie się we czwartek, a tłum zalegający plac przed ratuszemi przyjął tę wiadomość ze względnym spokojem. Po chwili, kiedy starosta dał polecenie wojsku, ażeby się cofnęło do koszar, opustoszał rynek, a tylko ciekawi przechodnie spacerowali, oglądając ślady przebytej walki. Zdawało się, że nastał spokój zupełny i tę też pewność miały sfery rządowe. W tem w pół godziny później, nagle, jak z pod ziemi, wyrósł obok sądu kilkutysięczny tłum i rozpoczął bombardować ogromnymi kamieniami budynek sądowy. Odbywały się właśnie rozprawy karne, które natychmiast przerwano, a urzędnicy tylko z trudnością schronili się na korytarze, dokąd nie sięgały pociski.

Po dziesięciu może minutach wpadł silny oddział żandarmerji i począł rozpędzać demonstrantów. Posypały się na żandarmów kamienie — w tem padł strzał; tłum ryknął przeraźliwie i rozsypał na wsze strony. Na placu pozostał ciężko ranny pomocnik kuśnierski Brückner, który obecnie leży niebezpiecznie, acz nie beznadziejnie chory w szpitalu. Ponadto zraniony został bagnetem znajdujący się przypadkowo w tłumie, uczeń gimnazjalny Gottfried i jeszcze kilka osób.

Tłum tymczasem zebrał się ponownie i zajął groźną postawę. Ścisk stawał się coraz większy, albowiem w międzyczasie napłynęły fale publiczności, a ponadto kilkuset robotników kolejowych, opuściwszy warsztaty zjawiło się na rynku. Dopiero zarekwirowane ponownie wojsko wyparło zwolna tłumy, zamknąwszy żelaznym pierścieniem Rynek i przyległe ulice.

O godz. 9 wieczorem bandy niedorostków zaczęły gromadzić się ciągle to w innych punktach i ciskać kamieniami. Wkrótce urosły znowu tłumy, które pociągnęły pod mieszkanie Rubinsteina, a następnie kontrolora kasy Brücka, wybijając im wszystkie okna. Rozpoczęła się formalna gonitwa po ulicach miasta. Bandy znikały, zjawiały się znowu, tłukąc wszystko co się nawinęło pod rękę. Padały głównie ofiarą latarnie, których przeszło 130 wybiło i szyby w mieszkaniach. Wybito też wielkie szyby wystawowe w kawiarni Noworolskiego. Trwało to do godz. 1 w nocy, poczem zapanował spokój. Przedsięwzięto liczne aresztowania, głównie niedorostków terminatorów, z których większą część wypuszczono następnie na wolność: około 50, między tymi kilku robotników kolejowych, odstawiono do sądu.

Dziś o godz, 8 rano rozpoczęło się dalsze głosowanie wśród zupełnego spokoju. Oddano wszystkiego 10 głosów, poczem dla braku wyborców zamknięto głosowanie. — Partja socjalistyczna zwyciężyła większością 156 głosów, uzyskawszy na 1003 głosujących 596 głosów. Rezultat wyborów przyjęli zgromadzeni przed ratuszem robotnicy z ogromną radością, poczem w spokoju rozeszli się. *B.*

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Budapeszt. (Tel. wł.) Mimo wszystko nie jest jeszcze zupełnie pewnem, czy stronnictwo hr. Apponyi'ego, wystąpi z klubu liberalnego. Być też może, że sam hr. Apponyi usunie się z życia politycznego, a jego stronnictwo pozostanie w klubie.

Budapeszt. Partja niezawisłości oświadczyła, że żądaniom jej nie odpowiada ani program komisji, ani modyfikacja Tiszy. Uchwały nie powzięto.

Partja Szederhenyi'ego uchwaliła prowadzić dalej obstrukcję.

Budapeszt. *Budapester Corresp.* donosi, że gabinet Tiszy najprędzej w przyszłą środę przedstawi się sejmowi.

O podsunięcie dziecka.

(Telegraficzne sprawozdanie „Dzien. Polsk.“).

Berlin. W procesie przeciw hr. Kwileckiej, na żądanie pierwszego prokuratora państwa, Steinbrechera, przesłuchano wczoraj ponownie świadka Falkowską. Potwierdza ona swoje zeznania, że między hrabią a hrabiną panowały do ostatnich czasów ścisłe stosunki.

Świadek Woszczewski, krewny oskarżonej, zeznaje, że w ostatnich czasach nie utrzymywał stosunków z oskarżoną i syna jej nie znał, ale, gdy raz zobaczył go w towarzystwie pewnej damy, nie wiedząc kto to jest, od razu poznał, że musi to być syn hrabiny, gdyż tak uderzające było podobieństwo familijne.

Świadek Kubowiczowa, położna, która była przy rozwiązaniu oskarżonej przed 24 laty, zeznaje, iż hrabina i wówczas nie chciała się poddawać badaniu lekarskiemu.

Świadek Wardecka zajętą była w Wróblewie i widziała, iż tam z Andruszewską, głównym świadkiem obciążającym, bardzo się źle obchodzono. Zeznaje dalej, że słyszała raz, jak hrabianka, rozmawiając z matką, wyrzucała jej, iż dziecko otacza większą troskliwością, niż ją. Na to miała oskarżona odpowiedzieć: muszę je uznać.

Na żądanie prokuratora Steinbrechera, przesłuchano radcę sądowdgo, Thota, który w tej sprawie przeprowadzał śledztwo. Świadek zeznaje, że w śledztwie przeszkadzało mu bardzo, wielkie przywiązanie służby do państwa.

Żona robotnika, Lewandowska, zeznaje, iż w dniu rozwiązania oskarżonej, widziała starą Andruszewską w Wróblewie. Andruszewska w Wróblewie uważaną była za warjatkę.

Przesłuchani dalej inni świadkowie zeznali, że nic nie wiedzą o dłuższej nieobecności zmarłej Andruszewskiej w Wróblewie i wcale sobie nie przypominają, jakoby kiedykolwiek wyjeżdżała.

Świadek Bogusława (nazwisko w depeszy opuszczone) widziała w r. 1896 oskarżoną w zupełnym negliżu i widziała, iż była ona w odmiennym stanie.

Świadek Tommiczka zeznaje, iż w trzy dni po urodzeniu się młodego Kwileckiego, była u oskarżonej i widziała ją, iż była w stanie takim, w jakim są kobiety zwykle po rozwiązaniu. Była bardzo osłabioną. Świadek jest przekonany, że młody Kwilecki, jest synem oskarżonej, na co wskazuje także uderzające jego podobieństwo do matki.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie interesentów naftowych, które sprawę kartelu posunęło znacznie naprzód. Reprezentanci producentów i rafinerów oświadczyli zgodność co do warunków, pod którymi „Petrolea“ ma dostarczać surowca i podpisali odnośny układ. Na 31 bm. zaproszono na posiedzenie te rafinerje, które wczoraj nie miały swych przedstawicieli, wtedy też nastąpi ogólne podpisanie układu. Peszteńska rafinerja, która nie chce się zgodzić na warunki, pozostanie poza kartelem. Następnie odbyły się rokowania z Towarzystwem magazynowem. Układy te nie zostały ukończone. Reprezentanci tych towarzystw udają się do do Lwowa po dalsze informacje i przyrzekli do tygodnia dać ostateczną odpowiedź.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.). Rada miejska przeprowadziła dyskusję krytykującą postępowanie dyrekcji tramwaju elektrycznego, nie odpowiadające postanowieniom kontraktu. Uchwalono wybrać osobną komisję, która ma czuwać na utrzymaniem kontraktu.

Następnie uchwalono nie przychylić się do żądania ministerstwa, aby certyfikatystom wojskowym zapewniono pierwszeństwo do posad w służbie miejskiej, Natomiast postanowiono, że i nadal jak dotychczas certyfikatyści ubiegać się mogą o posady gminne na równi z innymi kandydatami.

Na zapytanie r. prof. Cyfrowicza odpowiedział prezydent, że obsadzenie posady naczelnika straży ogniowej nastąpi niebawem, zaś na posadę dyrektora magistratu rozpisany będzie konkurs.

Przyszły minister sprawiedliwości?

Innsbruk. (Tel. wł.) *Tiroler Tagblatt* podaje, co prawda, niezbyt prawdopodobną wiadomość, że prezydent apelacji w Innsbruku hr. Call-Rosenburg, brat ministra Calla, ma zostać ministrem sprawiedliwości.

Księżna Ludwika saska.

Drezno. (Tel. wł.) Księżna Ludwika saska jest ciężko chora i przewieziona zostanie do Lindau. Królewicz saski telegraficznie zapytywał się o zdrowie.

Rokowania czesko-niemieckie.

Praga. (Tel. wł.) Między Niemcami a Czechami toczą się rokowania w sprawie umożliwienia dalszej sesji sejmowej. Rokowania te prowadzi namiestnik hr. Coudenhove. Jeżeli znajdzie się jakaś podstawa, rokująca pomyślny rezultat, to dalszą akcję obejmie marszałek krajowy ks. Lobkowic. Jeżeli porozumienie przyjdzie do skutku, to jeszcze odbędzie się dwutygodniowa sesja sejmu czeskiego, wskutek czego termin zwołania rady państwa zostanie odroczony.

Strzały w parlamencie francuskim.

Paryż. Izba przeprowadziła wczoraj ogólną dyskusję budżetową. Gdy posłowie wychodzili z parlamentu, jakaś kobieta strzeliła kilka razy z rewolweru w powietrze. Sądzą, że jest to obłąkana. Oświadczyła ona, że jest z okolicy Grenobie i chce osięgnąć sprawiedliwość w jakimś procesie.

Z dalekiego Wschodu.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi, ze wobec bezczynności władz chińskich, które nie dotrzymały obietnicy i wobec panującego tam wzburzenia, oddział wojska rosyjskiego wkroczył wczoraj do miasta Mukden i rozstawił straż. Pochodzące z Japonji pogłoski o zbudowaniu portu rosyjskiego nad rzeką Jaku, są przesadne; zbudowano tam tylko wał ochronny dla obrony posterunków rosyjskich przeciw Tunguzom.

Pogłoska o wkroczeniu wojsk japońskich do Korei nie potwierdza się. Antirosyjskie demonstracje w Japonji ustają.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Porta nie dała dotychczas odpowiedzi na ostatnią notę Austro-Węgier i Rosji. Minister spraw zagranicznych Tewfik basza był wczoraj u ambasadora rosyjskiego Sinowiewa, ale do audjencji tej nie przywiązują tu żadnego znaczenia.

Zatarg z lekarzami.

Wiedeń. Kolegjum profesorów wiedeńskiego wydziału medycznego ogłasza oświadczenie, w którem w sposób bardzo stanowczy zastrzega się przeciwko poruszaniu sprawy wiwisekcji przez osoby niekompetentne i w korporacjach do tego niepowołanych, dalej, żeby sprawy czysto naukowe, jak mianowanie asystentów, doświadczenia naukowe itd. były traktowane w sposób lekceważący i nienawistny.

Rozruchy robotnicze w Hiszpanji.

Madryt. Prezydent gabinetu Villaverde, odczytał w izbie depeszę, którą otrzymał z Bilbao, a donoszącą, że konnica uspakajając rozruchy, musiała użyć szabel, wskutek czego wiele osób jest ranionych.

Po posiedzeniu izby odbyła się rada gabinetowa.

Prefekt z Bilbao donosi, że strejkujący rabowali sklepy i chcieli obrabować klasztor Jezuitów, ale wojsko przeszkodziło temu. Wojsko musiało użyć broni, wskutek czego kilka osób zginęło, a wiele jest rannych.

Bilbao. Ostatnia noc minęła stosunkowo spokojnie, ale mimo to sytuacja jest bardzo poważna. Strejkujący budują na nowo barykady. Przedpołudniem wczoraj spadł deszcz, wskutek czego gromady strejkujących rozeszły się. W mieście brak chleba. Także robotnicy kolejowi grożą przyłączeniem się do strejku. Gubernator na polecenie z Madrytu zaprosił na konferencję właścicieli kopalń.

Strejkujący w Arenah napadli na klasztor Trynitarzy. Zakonnicy uciekli. Wojsko, które gdy

chciało odeprzeć strejkujących, obrzucono kamieniami, dało ognia, wskutek czego wiele osób zginęło, a bardzo wiele jest ranionych. Ranionych jest także wiele żołnierzy. Telegramy podlegają ostrej cenzurze.

Nowy gabinet włoski.

Rzym. Król podpisał wczoraj dekret, przyjmujący dymisję gabinetu i powierzył misję utworzenia nowego gabinetu, Giolittiemu. Potem król odjechał.

Warszawa. (Tel. pr.). Generał gubernator Czertkow powrócił wczoraj i objął urzędowanie.

Paryż. Hr. Lambsdorf wyjechał z p. Delcassé do Wersalu.

Monachium. Do *Münchener Allg. Ztg.* donoszą z Wormacji, że wczoraj przedpołudniem przybyła tam para carska z ks. Henrykiem pruskim, samochodem, by oglądać wykopaliska rzymskie i frankońskie w dobrach barona Hegla.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 30 października.

Teatr miejski: „Cud św. Antoniego“, sztuka i „Zuzanna w kąpieli“, obraz sceniczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie sejmowe, o godzinie 10 przedpołudniem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Piątek (30): Klaudjusza. — Przemysława. — (17): Proroka Osyi. Wschód słońca o godzinie 6 minut 50, zachód o godzinie 4 minut 37.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota + 2° R. Pochmurno.

Mianowania. Namiestnik, jako przewodniczący krajowej komisji agrarnej, zamianował doradcami tej komisji pp. Władysława Gniewosza z Kontów i Jana Viviena dla spraw gospodarczych, starszego inżyniera wydziału krajowego, Aleksandra Wierzbickiego dla spraw technicznych kultury krajowej, krajowego inspektora lasowego Hermana Scheuringa dla spraw lasowych.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Edwarda Neumanna ze Lwowa do Mościsk, Zdzisława Neymanowskiego z Nowego Targu do Drohobycza i Hieroaima Żarlińskiego ze Lwowa do Nowego Targu.

Pierwszy efekt polityki posłów ruskich nie dał długo czekać na siebie. W publicznej opinji ruskiej zaznacza się już zamęt i rozdźwięk. Oto dzisiejszy *Hałyczanin* występuje z bardzo ostrym artykułem wstępnym, w którym dowodzi, że krok ruskich posłów sejmowych nietylko był nieusprawiedliwiony faktami rzeczowymi, ale nawet jest objawem lekkomyślnej swawoli tych panów, którzy ani wyborców, ani organizacyj politycznych nie pytali o opinję i dzisiaj roszczą sobie pretensję do ponownego wyboru.

Wysoce znamienną treść artykułu zamieścimy w wydaniu popołudniowem.

Pomnik Mickiewicza. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przedstawił prof. Radziszewski sprawę miejsca pod pomnik Mickiewicza we Lwowie. Według nowego planu, miałaby kolumna Mickiewicza stanąć koło tego miejca na placu Marjackim, gdzie dziś stoi studnia ze statuą Matki Boskiej, zaś statua przeniesioną by była na to miejsce na Wałach hetmańskich, gdzie poprzednio projektowano kolumnę. Według rysunków sytuacji, jakie radzie przedłożono i kolumna i statua Matki Boskiej byłyby bardzo odpowiednio umieszczone, a plac sam zyskałby bardzo wiele na wyglądzie. Wniosek a tem samem i plan ten wczoraj rada przyjęła niemal jednogłośnie.

Na Łyczakowie. Na Michała Jasinkiewicza, zarobnika, zamieszkałego przy ulicy Krupiarskiej l. 25 na Łyczakowie, napadł onegdaj w południe jego siostrzeniec Szymon Zieliński, murarz, przewrócił go bez żadnego powodu na ziemię, uderzył parę razy w twarz kułakiem, wreszcie wylazł mu kolanami na piersi i jął bić go pięściami pod żebra, tak, że mu prawdopodobnie kilka ich złamał. Ciężko chory Jasinkiewicz udał się na kurację do szpitala powszechnego.

Kradzieże. Jakóbowi Niewesoli, handlarzowi owoców, zamieszkałemu przy ulicy Polnej l. 16, skradziono wczoraj między 6 a 7 godziną wieczorem z otwartego kufra w jego mieszkaniu, garderobę męską i damską wartości 240 kor.

Naodwrót, ajent policji Günsberg aresztował wczoraj Jana Didiuka, Jana Lenerta, Stanisława Głowiaka i Walerjana Strzelczuka, którzy skradli przed tygodniem na szkodę kapitana, Rosta, garderobę i różne przedmioty, wartości około 2000 kor. Część skradzionych przez nich przedmiotów, znaleziono w mieszkaniu niejakiego Augusta Gerczuka we wsi Kleparowie, resztę zdołali już tymczasem złodzieje spieniężyć żydom.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował kancelistę w tem ministerstwie Karola Jastrzębskiego, oficjałem.

Wiedeń. (Tel.) prezydent gabinetu, jako kier. min. spraw wewnętrznych zamianował asystenta kancelaryjnego Walentego Ogonowskiego w Krakowie, naczelnikiem kancelarji w Jaśle.

Defraudacja na poczcie. Budapeszt. (Tel.) Z Szopronia (Oedenburga) donoszą, że tamtejszy dyrektor poczty usunął z urzędu poczmistrza w Komornie Eiselta, podejrzanego o podpalenie urzędu pocztowego, celem zatuszowania defraudacji 20.000 kor. Pożar ten zniszczył wszystkie papiery pocztowe.

Zamach dynamitowy. Huta Laury. (Tel. wł.) Wczoraj odbywał się ślub córki pewnego robotnika, która przedtem utrzymywała stosunek miłosny z robotnikiem górniczym Buchtą. Ten Buchta z zazdrości podłożył dynamit pod dom, w którym odbywało się wesele. Eksplozja poczyniła straszne spustoszenia, dom cały legł w gruzach, lecz z ludzi, jakby cudem nikt nie poniósł szwanku.

Eksplozja. Kijów. (Tel.) Przy wczorajszej eksplozji na stacji w Żmerynce wybuchł proch, który wiozły bandy przemytników. Drugi wóz, obok tego, w którym nastąpiła eksplozja, był również naładowauy prochem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 667·—, Akcje węg. Zakł. kred. 732·—, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 420·25 Akcje Bankvereinu 487·50, Akcje Bodencredit 939·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 533·—, Akcje kolei państw. 664·—, Akcje kolei połudn. 82·—, Kolei Elbethal 423·—, Acje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 383·50, Akcje Rima Muranji 471·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1850·—, Akcje fabryki broni 361·—, Akcje tureckie tytoniowe 358·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1085·—, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·20, Węgierska renta kor. 97·75. 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·75, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·47, 4 proc. listy Banku hipot. 98·65 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·30, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·25, Losy tureckie 136·50, Marki 117·25, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 29 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. proc. 88·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 136·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 454·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·55, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

— **Wiedeń** 29 października. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·80 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

Berlin 29 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·90, Staatsbahny 142·50, Disconto Comandit 195·50, Berlińskie Towarz. handl. 162·75, Laura 237·50, Bochumy 189·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 163·75, Kolej morza Śródziemnego 93·75, Kolej Meridionalna 133·75, Losy tureckie 141·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 199·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 431·—, Lombardy 16·40, Kolej Henry 108·10, Niemiecki bank narodowy 124·50, Kanada Profered 122·25, Akcje żeglugi hamburskiej 107·80; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 29 października. Austrj. banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 29 października. Austrjackie kredyty 220·—, Kolej państw. —·—, Disconto 195·75, Laura —·—.

— **Paryż** 29 października. 3 prc. renta 97·30, mąka 32·20.

†

Antoni Świerczyk

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28 października 1903 r, przeżywszy lat 43.

W głębokim smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 30 października 1903 r. o godzinie 4 tej po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 30 października 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego